

# Kosmiczni kowboje

Włosy czterech członków grupy The Beatles zostały sprzedane na licytacji portalu Catawiki za 10000 euro.

Maciej Strycki

**K**osmyki każdego „bitla” wystawiono na odrębnej aukcji, co spowodowało poruszenie wśród licytantów z całego świata. Najcenniejsze okazały się te należące do Paula McCartneya – poszły za ponad 2700 euro. Ścięto je 12 grudnia 1964 roku, w trakcie kręcenia filmu „A Hard Day’s Night”. Choć nietypowe pamiątki po sławnych ludziach mogą wzbudzać mieszane uczucia, okazuje się, że powinny zainteresować również inwestorów. W zeszłym roku czteromilimetrowy fragment grzywy Napoleona Bonaparte został sprzedany za 2400 euro.

Kochamy to, co pachnie młodością. Wtedy lepiej smakowały truskawki, a naszych pasji nie traktowaliśmy hobbistycznie, tylko jako sposób na życie. „Depeszem” czy „metalem” się było. To nie oznaczało tylko, po jakie sięgaliśmy płyty. Definiowało styl życia, ubioru, a przy okazji poglądy. Czasem udawało się nimi zarazić młode pokolenie. Stąd powracająca moda na spodnie dzwoony, popularność wycieczek do Amsterdamu i, z naszego podwórka, winyl. Come back standardu wydaje się zaskakujący, ale tylko pozornie. W świecie plików stanowi protest, a ten jest najlepszym nośnikiem gniewu młodych.

Ma to swoje dobre i złe strony. Od razu zaznaczyć: dobrych jest więcej. Winyl jest odporny na upływ czasu. Zniszczyć go można tylko przez własną głupotę albo brak wiedzy. Owszem, każde odtworzenie płyty to utrata jakości. Zarysujemy – będzie trzeszczeć, a nawet przeskakiwać. Ale to i tak przewaga nad CD, które podobno „oddają ducha” już nie po stu, lecz po trzydziestu latach (najnowsze



badania). Nie o to jednak chodzi. Winylowe brzmienie jest magiczne, niepowtarzalne, a przynajmniej tak należy je odbierać. Obowiązkowo.

Jak jest w rzeczywistości? To inna sprawa, o czym dalej, zajmijmy się jednak formatem w kontekście rynku.

Pojawia się coraz więcej nowoczesnych urządzeń. Wydawałoby się, że gramofony z późnych lat 70. osiągnęły szczyt ewolucyjny. Jednak rozwój technologii bynajmniej się wtedy nie zatrzymał. Powstały nowe materiały, o których przebąkiwali pisarze science-fiction. Linie montażowe, obrabiarki i inne maszyny osiągnęły precyzję rękodzieła i nawet jeżeli Reeloc robi swój „high-endowy” model w Chinach, to możemy się spodziewać, że jest to o wiele dokładniejsza maszyna niż kultowy Adam czy Fonomaster. Nasz redakcyjny specjalista od „szliferek”, Paweł Gołębiewski, mówi: jakość tanich urządzeń bywa tak zaskakująca, że sam bym sobie kupił taki „entry-level”. A te najdroższe? Przeska-

kują o trzy klasy i epoki legendarne SME z czasów schyłku komuny.

Ta ostatnia trzyma się mocno. Tak jak ludzkie przywary, chociażby chciwość. Ogarnięci manią słupków zarządzający robią czasem z dobrych marek poligon marketingowego eksperymentu. To jednak część prawdy i możecie mi uwierzyć – gramofony są coraz lepsze. Winylowy hardware odzyskał drugą młodość i na współczesnych witaminach rośnie jak młody byczek.

Problem w tym, że na talerzu coś trzeba położyć. I teraz „przebieknę”, za co moi koledzy muzycy wsadzą mnie w ognisko i zapewniam – nie będę smakować. Jak się robi winyle AD 2017?

Każdy młody muzyk chce „mieć winyl”. To gwarancja sprzedaży 500 egzemplarzy z limitowanej serii, a przy okazji prestiż. CD może sobie zrobić chór parafialny – zbierze wśród ludzi 3000 zł i na tłoczenie wystarczy. Produkcja winylu jest pięciokrotnie droższa.

Nagrywamy płytę w piwnicy u kolegi, na laptopa. „Mastering” skleja znajomy, co ma dobre pluginy. Winyl teoretycznie nagrywa się analogowo, ale to sytuacja idealna. Rzeczywistość jest o wiele bardziej rozczarowująca. Winyl artysty jazzowego czy „innego” powstaje na tej samej zasadzie. Bierze się plik cyfrowy i przepuszcza „przez taśmę”, żeby złapał trochę szumu i analogowe ciepło. Procedura jest nagminna. Magnetofon stary, taśma rozmagnesowana. Dziewczyn z tego rocznika artyści nie szarpią. Tłocznia i tak bierze plik.

Pamiętajcie film w tytule? Dlaczego wysłali na Księżyc dziadków? Bo znali technologie obecnie nieosiągalne. Żeby naprawić elektronikę z lat 60., trzeba się cofnąć wehikułem czasu albo odkopać dinozaura. Prawie nikt nie ma w studiach legendarnych Revoxów. Nikt nie produkuje teraz takiego sprzętu. Łatwiej spotkać UFO.

Co nie znaczy, że takie nagrania nie powstają. Są w mniejszości takiej, jaką stanowili w Polsce Chińczycy w latach 60.

Słuchajcie starych płyt na nowym sprzęcie. Nigdy odwrotnie.